

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach, cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od w. ersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 maja.

### Z bieżącej chwili.

Doniesienia o zamiarze rozwiązania angielskiej Izby gmin okazują się znów bezpodstawnymi, o ile wierzyć można zaręczeniom ministeryalnym. Na wczorajszym bankiecie londyńskiej Izby handlowej oświadczył sir Edward Grey w odpowiedzi na toast, że doniesienia o rozwiązaniu Izby i gabinetu są legendami. Następnie podniósł on, że mocarstwa europejskie unikają jednogłośnie na dalekim Wschodzie wszelkich zatargów, które mogłyby doprowadzić do zerwania pokoju. Na bankiet ten przybył poseł japoński, którego serdecznie witano. Zabrał on także głos i wywołał, że Japonia życzy sobie tylko równouprawnienia w handlu międzynarodowym. W końcu dziękował on Anglii za wymowne dowody przychylności, jakie Anglia dała Japonii podczas zatargu z Chinami. — Także sekretarz stanu dla Irlandyi, John Marley, zadawał kłam pogłoskom o przesileniu. Zwalają się wprawdzie ze wszystkich stron trudności na rząd, zauważył Morley w Newcastle — ale nie wypuści on stery ze swych rąk i wytrwa na stanowisku, do póki znajdzie poparcie w Izbie gmin. Rząd przystąpi do rozwiązania parlamentu jedynie z programem samorządu irlandzkiego, stanowiącego główną zasadę polityki stronnictwa liberalnego. — Przy wyborach uzupełniających w zachodnim okręgu edynburskim, w miejsce Wolmera, powołanego do Izby lordów, odniósł zwycięstwo unionista Maciwer 3783 głosami. Gładziński Murray otrzymał 3075 gł.

W Izbie francuskiej wnioskował przez gabinet Ribot projekt, dotyczący uchwalenia 250,000 fr. kredytu na wystawienie pomnika dla poległych w roku 1870/71. Ribot żądał nagłośnić dla tego projektu i przekazania go komisji budżetowej, co też Izba uczyniła. Gabinet interpelował w sprawie listu Arcybiskupa z Cambrai, wysłanego do ministra kultu, a protestującego stanowczo przeciw nowemu podatkowi, nałożonemu na kongregacje katolickie. Minister kultu prosił o odroczenie interpelacji tej, na co Izba zgodziła się 268 głosami przeciw 235 gł. Na wniosek socjalisty Rouaneta uchwalila Izba 500 franków kredytu na wystawienie nagrobku niedawno zmarłemu członkowi rządu z roku 1848, Albertowi. W końcu posiedzenia socjalista Millerand wniósł interpelację w sprawie wspólnego wystąpienia Rosyi, Niemiec i Francyi przeciw chińsko-japońskiemu traktatowi pokojowemu. Z powodu nieobecności ministra spraw wewnętrznych, Hanataux, odroczone obrady nad interpelacją tą do soboty.

Wiedeńska rada gminna, jak się ogólnie spodziewano, została rozwiązana. Gdy onegdaj czwarte głosowanie przy wyborze burmistrza nie odniosło żadnego skutku, a w trzecim głosowaniu wybrany Lueger mandat przyjął nie chciał, kwestyi najmniejszej nie ulegało, że jedyną drogą wyjścia jest rozwiązanie rady i rozpisanie nowych wyborów. Stosunki partyjne w radzie tej znane są już czytelnikom z naszych korespondencji wiedeńskich. Skutkiem ostatnich zwycięstw antysemitów, dotychczas panujące stronnictwo liberalne utraciło swoje decydujące stanowisko. Antysemici nie mieli wprawdzie większości, ale nie posiadali jej także liberałowie, bo oprócz obywateli wymienionych stronnictw zasiada w radzie kilku rajców niezależnych. Liberałowie uznali jednak, że dłuższe obstawanie przy sterze naraziłoby ich na sromotną klęskę i dla tego burmistrz i wiceburmistrz podali się własnowolnie do dymisji. Na wiceburmistrza wybrała rada przed kilku dniami przywódcę antysemitów dr. Luegera, a onegdaj odbywał się wybór burmistrza, który, jak już zaznaczyliśmy, doprowadził do rozwiązania rady. Do przeprowadzenia nowych wyborów i do chwilowego załatwienia bieżących spraw gminnych został powołany naczelnik okręgowy dr. Friebeis któremu przysługują te wszystkie atrybucje, jakie wedle statutu gminnego posiada rada miejska i burmistrz. Dodaną mu także zostanie rada składająca się z 15 członków rady gminnej. Co do terminu nowych wyborów nie ma dotychczas żadnej pewności. — Podczas wyboru burmistrza zebrały się przed radą miejską liczne tłumy, które napadały na radców liberalnych. Sprawę tę poruszył w Izbie poselskiej poseł Russ, pytając, jak rząd usprawiedliwi postępowanie policji bezpieczeństwa, która nie zapobiegła w czas zgromadzenia się tłumów, i ja je przedsięwzięcie środki, aby zapobiedz w przyszłości podobnym wybrykom. Na wczorajszym posiedzeniu Izby odpowiedział przez ministrów książę Windischgrätz na interpelację Kaftana i towarzyszy, dotyczącą nominacji hr. Gołuchowskiego. Zaznaczył on, że o ustąpieniu hr. Kalnockiego i o nominacji hr. Gołuchowskiego został powiadomiony pismem cesarskim. Na zapytanie interelantów, z jakiej przyczyny nastąpiła dymisja Kalnockiego i czy przy nominacji Gołuchowskiego zaznaczył swój wpływ i o ile ten wpływ został uwzględniony, odpowiedzieć nie może, ponieważ należy to do prerogatywy korony.

Wedle doniesienia biura Reutersa, na Formozie rozpoczęła się formalna wojna. Japończycy bombardują Kelung. Także pod Taipefu przyjdzie prawdopodobnie do krwawego starcia, ponieważ wyładowali tam Japończycy, a Formoanie stawiają im opór. Taipefu jest największym miastem w północnej Formozie i rezydencją byłego gubernatora chińskiego, a obecnie prezydenta republiki.

Stambulow wypełnia dotychczas całą treść we-

wnętrzną polityki bułgarskiej. Do sprawy wyjazdu za granicę przyłączyło się wczoraj demonstracyjne „święcenie“ upadku Stambulowa. Studenci zainaugurowali tę „tryumfalną“ uroczystość, otrzymawszy pozwolenie policji na pochód z choągami i muzyką, ale przyłączyli się do nich socjaliści i skutkiem tego wspólni przeciwnicy byłego dyktatora wszczęli wojnę pomiędzy sobą, wojnę na pięści i kiję. Przyszło do ogólnego zamieszania, socjaliści przerywali przemówienia studentów studentom, a ponad całe m chaosem górował jedynie okrzyk: „Śmierć tyranom!“ Gromada socjalistów zamierzała powybijać szyby Stambulowowi, ale policja odmówiła jej tej szczególnej przyjemności.

Zatarg Giolittiego z Crispin, wywołany znanymi rewelacjami, kompromitującymi „jedynego oswobodziciela Włoch“, nie został, jak się zdaje, odłożony ad acta. Wedle informacji dziennika „Italia“, generał gubernator wręczył ministrowi sprawiedliwości odpis uchwały, podjętej w sprawie Giolittiego przez sąd kazaacyjny. Minister sprawiedliwości ma zażądać od Izby pozwolenia na wytoczenie dochodzenia karnego przeciw Giolittiemu.

## Wybory.

Zbąszyn. W piątek dnia 7 czerwca o godz. 1 z południa odbędzie się w Zbąszyniu na sali w Strzelnicy zebranie przedwyborcze powiatu międzyrzeckiego. Komitet.

## Przyczyny wychodźstwa.

W jednym z ostatnich numerów „Wiarusa Polskiego“ znajdujemy ciekawy artykuł o przyczynach wychodźstwa naszego ludu do zachodnich prowincyi niemieckich. Jest to dla nas kwestya aktualna, żywo obchodząca szerokie koła naszego społeczeństwa, o czym świadczy istnienie u nas od pewnego czasu Towarzystwo św. Izydora, świadczą także żywe zainteresowanie, jakie obudziła znakomita mowa X. prałata Jaskulskiego z Biedrowa, wywiedziana w tym przedmiocie w roku zeszłym na wielkim wiecu katolickim, — powtórzmy przeto artykuł ten w całości, dodając następnie do niego nasze uwagi. „Wiarus“ pisze:

Przyczyny wychodźstwa Polaków są rozmaite, ale główną jest bezsprzecznie brak zarobku, jaki panuje w stronach rodzinnych. Powie może kto, że w Polsce także brak robotnika, bo przecież latem zatrudniają tam znaczną liczbę robotników z Polski rosyjskiej. Na to należy odpowiedzieć, że liczba robotników obcych zatrudnionych w polskich prowincjach państwa pruskiego, daleko jest mniejsza od liczby tych, którzy się udają w strony niemieckie. Robotnicy z Polski rosyjskiej znajdują przytem pracę tylko latem, a zimę spędzają w domu. Gdyby wszyscy, którzy w lecie wychodzą za pracę, pozostali mieli przez cały rok w domu, pod żadnym warunkiem żywić by się nie mogli. Wobec tego trudno wymagać, by miał ktoś w domu głodu przyniemieć, jeżeli nie — choć niestety wśród obcych — zarobić na dostateczne wyżywienie. Pewien sędziwy i poczciwy robotnik w Polsce, na zapytanie, co sądzi o tych licznych wędrownikach za pracą do Niemiec, powiedział: „Czy może kto myśli, że to przyjemność sprawa opuścić żonę i dzieci, by kilka miesięcy zdala od nich ciężką pracą zapewnić rodzinie utrzymanie? Albo rodzice, puszczając dzieci w tak daleką krainę, czyż nie będą trapieni niepokojem o los dzieci, które pozbawione ich macierzyńskiej opieki, na tylokrotne wystawione są niebezpieczeństwu? Gdyby wszyscy pozostali w domu, wtedy zabrałoby niejednemu chleba, wskutek czego kradzież rozpanoszyć by się musiała. To jednak powiadam, że nie powinniśmy w tak młodym wieku puszcząć dzieci w świat, bo pozostają niemal rok cały bez opieki kapłanów i rodziców, bo praca tam nader uciążliwa, która wnet siły wyczerpuje i często już po kilku latach niezdolnym do pracy czyni“

Ze w słowach tych mieści się prawda trudno nie przyznać.

Prócz braku pracy, są jeszcze inne powody wychodźstwa do niemieckich prowincyi, ale one tylko drobną część powodują do opuszczenia kraju. Ze jeden bez potrzeby, lekkomyślnie idzie na obczyźnię, zdarza się także nieraz. Więcej jest takich, którym się niepodoba sposób, w jaki się z robotnikami obchodzi po folwarkach. Wybryki jednak ze strony rządzców i t. d. zdarzają się w niemieckich stronach może częściej, aniżeli w Polsce. Ze pomiędzy Polakami są chlebowadawcy, zastępujący także w tym względzie na naganę nie ulega wątpliwości, ale ogółu zarzut ten spotkać nie może.

Są nieraz przypadki, że robotnicy mogliby znaleźć pracę w Polsce, ale dla jakichś dziwnych uprzedzeń chlebowadawców, jej nie otrzymują. Tak w dużej majątkach spotkać można we żniwa Niemców od Landsberga, których na Kujawach nazywają powszechnie „sznytrami“. Powiadano nam, że posiadziciele dóbr obcym robotnikom więcej płać, aniżeli polskim zwykli ofiarować, gdy się do nich zgłoszą. Takie postępowanie należy stanowczo zganić, bo polski robotnik nie jest co najmniej gorszy od niemieckiego.

Przed kilku tygodniami zgłosił się do nas pe-

wien niemiecki kapłan, z prośbą, aby dla kilku Polaków postarać się o pracę, o ile możności w Polsce. Na ogłoszenie w pismach polskich, otrzymał Xiad ten tylko jedną ofertę, ale warunki były tak niekorzystne, że owi robotnicy nie chcieli się na nie zgodzić. Jakże tedy można, słysząc skargi wychodźców, bezwzględnie wołać: Pozostańcie w domu! Długie lata nie czyniono dla wychodźstwa, powstrzymywano tylko lud od opuszczenia kraju. Wszystko to jednak nic nie pomogło. Dziś każdy przejrzał, że nie pomagają żadne zaklęcia, to też w ostatnim czasie poczyniono kroki, by przynajmniej zmniejszyć szkodliwość wychodźstwa.

Posadzi nas może kto, że naszym życzeniem jest, by jak najwięcej ludu wychodziło na obczyźnię, ale wyrzadziliby nam krzywdę tak sądząc. Pewnie nikt goręcej od nas nie pragnie, aby wszyscy bez wyjątku Polacy pozostali, odośnie wrócić mogli do Polski i tam znaleźć dostateczne utrzymanie; patrząc bowiem z bliska, widzimy najlepiej, ile tu strat przez wychodźstwo ponosi wiara św. i narodowość. Wołamy przeto i dziś: Kto ma chleb w domu, niech w domu pozostanie, bo i na obczyźnię zarabia coraz mniej; praca ciężka, a prócz tego brak opieki duchownej i tyle innych niedogodności. Niejeden z pozostających w Polsce maluje sobie dolę wychodźców w swiętych kolorach, ale nie wszystko złoto, co się świeci. O położeniu Polaków na obczyźnię napiszemy następnie.

Przyznając autorowi artykułu powyższego w wielu kwestiach racją nie podobna nam zataić, że jego obrona wychodźstwa i chęć udowodnienia jego konieczności dochodzi niekiedy za daleko. Trzeba tu rozróżnić dwie rzeczy: niepodobieństwo powstrzymania prądu emigracyjnego na zachód i konieczność emigracji. Przyznając słuszność autorowi w jednym, t. j. że nie podobna powstrzymać tego prądu, nie możemy się żadną miarą zgodzić na twierdzenie, jakoby wychodźstwo było koniecznością, jakoby u nas panowała przeludnienie, a wskutek tego brak pracy i chleba. Tak że jeszcze nie jest. Jeszcze u nas nikt, kto chce pracować, głodu przyniemieć nie potrzebuje. Niestety wychodźcy nasi ciągną na zachód nie dla tego, żeby w domu czegoś nie mieli, tylko dla tego, że ich nęci lepszy zarobek i lepsze życie, a gdy się raz do tamtejszego sposobu życia przyzwyczają, to już im potem skromna, choć zdrowa strawa w ojczyźniej stronie nie smakuje.

Powiadają, że wychodźcy wracają do domu z pieniędzmi i z tych pieniędzy zakupują sobie kawał gruntu. Prawda, dzieje się tak niekiedy, ale rzadko. Więc i ta nibyto pocieszająca strona wychodźstwa nią nie jest, a gdyby wychodźcy chcieli u siebie w domu pracować z równą energią, jak tam gdzieś w świecie, toby i tu mogli ten sam pieniądź na zakupno gruntu odłożyć. A przecież pamiętać należy, że wychodźca za zarobione latem na obczyźnię pieniądze po większej części przez całą zimę próżnuje w domu, że latem mismo osobno utrzymywali siebie, osobno pozostali w domu żonę i dzieci. A jakie to zbytki w strojach szerzą się pomiędzy dziewczynkami, które czując zarobione pieniądze w kieszeni, wydają trzy razy tyle na fatalaszki, aniżli powinny.

Najsmutniejszą jest rzecz, że zamożni gospodarze pozwalają dzieciom swoim, synom i córkom wychodzić na robotę, oddając ich lekkim sercem na igraszkę niepewnych losów. Z chciwości nie waha się taki lekkomyślny ojciec wysłać córki na obczyźnię, aby na zimę powróciła do domu z kilkudziesięciu markami zysku — ale prawie zawsze z kompletnie przewróconą głową a nazbyt często z zepsutem na wskroś sercem. Czyż dla tej młodzieży nie było dość chleba w rodzicielskiej chacie, dość zarobku na ojczyźniej niwie, by ją tak niepotrzebnie narażać na groźne niebezpieczeństwa? Pod tym względem nie ma dla tego rodzaju rodziców przebaczenia i ciężko oni kiedyś odpokutują przed Panem Bogiem za krzywdę wyrządzoną dzieciom.

Nasze Towarzystwo świętego Izydora robiło wszelkie wysiłki, aby choć dla części wychodźców znaleźć korzystne zatrudnienie w domu — niestety jego dobre chęci rozbiły się po części o niemożliwość doprowadzenia do skutku porozumienia pomiędzy robotnikami a chlebowadawcami. Nie wiemy, o ile Towarzystwo św. Izydora, niezrażone dotychczasowemi niepowodzeniami pracuje dalej — my sądzimy, że godzi się w obec tak szlachetnego dzieła wytrwać na raz obranej drodze, a choć rezultaty nie będą wielkie, to przecież in magnis nawet voluisse sat est.

## Protestancka misja wewnętrzna.

Znany kaznodzieja misyjny w Niemczech, O. Cyprian, napisał broszurę o wewnętrznej misji protestanckiej, którą większą część niemieckiej prasy katolickiej przyjęła z wielkim uznaniem. Wylicza on w niej kościelne dzieła protestantyzmu i daje pogląd na działania wewnętrznej misji protestanckiej. Pismo to wywołało następujące uwagi ze strony Stöckerowskiego organu „Reichsb.“:

„Dziwna rzecz! Podczas gdy ewangelicy chrześcijaństwo jeszcze zbyt często spoglądają podejrzliwym okiem na pracę wewnętrzną misji, nazywa ją rzymski zakonnik punktem środkowym dzisiejszego protestantyzmu i uważa za najniebezpieczniejszą broń przeciw Kościołowi rzymskiemu. Nieprawdą, że to ostatnie mniemanie zadziwia protestanckiego czytel-

nika? Zadziwia ono go tem bardziej, że ze strony wewnętrznej misji i jej pracowników nigdy nie wszczynano walki przeciwko Rzymowi, ani nie stawiano za cel jej działania dokonywania nawróceń za pomocą jej pracy chrześcijańskiej. Mimo to zdumienie, z jakim się czyta, iż zakonnik straty rzymskiego Kościoła w Niemczech oblicza w bieżącym stuleciu na milion, zamienia się w serdeczną radość, gdy ów milion dusz, pozyskanych dla protestantyzmu uważa jako następstwo przyciągającej siły wewnętrznej misji i jej niezmodernowanej pracy. Zaprawdę, ci protestanci, którzy jeszcze zawsze spoglądają z podziwem lub cichą zazdrością na silnie spojona, na zewnątrz błyszcząca, na wewnątrz silną potęgę rzymskiego Kościoła i na jego dobroczynne działanie za pomocą obficie wpływających środków, powinni się od rzymskiego zakonnika dowiedzieć, gdzie jest siła, zwycięstwo i powód do radości!“

Niewczesna radość pastorańskiego organu daje powód korespondentowi berlińskiemu katolickiej „Köln. Volks Zeitung.“ do kilku uwag, które mają na celu sprostowanie niektórych niedokładności w piśmie O. Cypriana i „wyjaśnienie istotnego stanu rzeczy. Katolicki organ nadreński oddaje sprawiedliwość doskonałej pracy O. Cypriana, zaznaczając, iż musiał pracować bardzo pilnie, gdyż traktuje wszystkie te sprawy, które przecież stoją zdala od jego specjalnego zakresu działania, z niezwykłą pewnością siebie. Jako błąd książki wykazuje korespondent berliński „Köln. Volkszeitung“ to, że O. Cyprian, obliczając straty Kościoła katolickiego na rzecz protestantyzmu i stwierdzając działanie misji wewnętrznej, przychodzi do wniosku, iż z tą ostatnią zachodzi pewien związek. Jest to tak samo, jakby ktoś wyliczał okrefy i kopalnie węgla w Anglii i dowodził, iż żegluga jest tam tak znaczną z powodu licznych kopalni węgla, lub na odwrót, że tyle znajduje się kopalni węgla w Anglii, ponieważ żegluga jest znakomitą. Korespondent berliński, jako żyjący w diasporze i patrzący na stosunki z bliska, stwierdza z własnego doświadczenia, że głównym wrogiem katolicyzmowi jest liberalizm, a nie misja wewnętrzna.

Straty, jakie ponosi Kościół katolicki, dokonują się w sposób następujący. Katolicy przybywają do wielkich miast protestanckich lub obwodów wiejskich. Dzieci często w braku katolickiej szkoły wychowują się po protestancku. Gdy dorosną, zawierają małżeństwa mieszane, zwykle tylko w urzędzie cywilnym albo w kościele protestanckim. Nawet przy katolickim małżeństwie ginie dla katolicyzmu większa część potomstwa już przez samą szkołę protestancką.

W Berlinie istnieje 12 katolickich i blisko 200 ogólnych szkół gminnych, które w rzeczywistości są protestanckimi. Dzieci dysydentów, wolno-religijnych, ludzi, którzy zawarli tylko małżeństwo cywilne, jako też dzieci niechrześciane, uczęszczają do protestanckich szkół gminnych i otrzymują na mocy znanego rozporządzenia ministeryalnego — ponieważ dziecka nie wolno wychowywać bez nauki religii — protestancką naukę religii. Już przez to urządzenie traci Kościół katolicki corocznie wiele setek dzieci. Socjaliści w coraz większej liczbie zawierają tylko małżeństwa cywilne i nie każą chrzcić dzieci swoich wcale. Następstwem tego jest, że dzieci takich małżeństw katolickich w rzeczywistości wychowują się po protestancku. Do katolickich szkół gminnych chodzić nie mogą, ponieważ nie są chrześciane, a zatem nie katolickie, a w innych szkołach pobierają protestancką naukę religii. Jest to w Berlinie zjawisko codzienne. Niekiedy zdarza się, że dzieci takich rodziców znajdują później upodobanie w życiu religijnym, ale takie wypadki są bardzo rzadkie. Korespondent zna katolickie małżeństwo, które przeszło w szeregi socjalnej demokracji i nie każo ochrzcić swych dzieci. Jeden z synów, który uczęszczał do protestanckiej szkoły gminnej, służy teraz, ku wielkiej irytacji ojca, jako oficer — w armii zbawienia. W ogóle jednakże można uważać za rzecz pewną, iż przy małżeństwach mieszanych wywołuje protestanckie wychowanie dzieci obojętność, niewiara i socjalna demokracja, a nie „wewnętrzna misja“.

W Brandenburskiej, na Pomorzniu, protestancka ludność ma po części słabą tylko wiarę. Ludność wiejska nie jest to prawda w tym stopniu nie wierząca, co we wielkich miastach, ale kierunek „pozytywny“ ma stanowczo mniejszość za sobą, co się już pokazuje z nielicznego uczęszczania do kościoła. Na Pomorzniu tak rzekomo „wierzącym“, można znaleźć zagrody gdzie niewiara przeniknęła już do chałupnika i gdzie prawie tylko żebracy chodzą do kościoła. Także w okolicach, w których panuje konserwatywizm wszechwładny, ma pod względem religijnym liberalizm stanowczą przewagę. Te stosunki trzeba znać z długoletnich własnych spostrzeżeń. Berlin stanowi jeden z najważniejszych i najkorzystniejszych punktów obserwacyjnych. Siła protestantyzmu polega na przesileniu i tylko dla tego dzisiaj jeszcze nawet radykalny protestant powołuje się na Lutra, który usabiał zaprzeczenie dawnego kościoła. Agitatorska siła protestantyzmu leży zatem bez zaprzeczenia w jego kierunku liberalnym. Martwym natomiast jest protestantyzm jako pozytywnie twórcza i budująca zasada kościelna. Zdaje się, jakoby teraz właśnie z wysiłkiem rozpaczliwym starano się ratować, co jeszcze jest do ocalenia. Buduje się jeszcze liczne zbory i ustanawia się silnie wierzących kaznodziejów, nad których działaniem świat sceptyczny przechodzi z uśmiechem do porządku dziennego. Protestantyzm jako zasada kościelna, jako krzewiciel

wyznawianego kościoła już się przeżył. Przedstawia on się jak egzotyczna roślina na swym własnym gruncie. Dzisiejszy „kościół ewangelicki“ i lud ewangelicki są to dwie rzeczy odrębne, które mają tylko wspólną nazwę.

To jest prawdziwe położenie rzeczy, które przynajmniej także wielu nieuprzedzonych myślicieli protestanckich. Nie we „wewnętrznej misji“ zatem i prawdziwym protestantyzmie, jak sądzi O. Cypryan, lecz w religijnym liberalizmie i w socjalnej demokracji tkwi nieprzyjaciel, iż jakim Kościół katolicki będzie musiał kiedyś stoczyć walną bitwę o duchowe panowanie nad światem.

## Wybory we Włoszech

skończyły się, jak wiadomo, zwycięstwem rządu, który na 508 okręgów zdobył 316 pomyślnych dla siebie. Nacisk urzędowy, „oczyszczanie“ list wyborczych, tumanienie pięknym przedstawieniem finansów, a przede wszystkim wstrzymanie się katolików od głosowania, wywołało ten rezultat. W ogóle stanęło do urny wyborczej z 20,874 uprawnionych do wyborów tylko 9475, a zatem 45,4 proc. wyborców. W pierwszym obwodzie rzymskim, który dotychczas reprezentował ministerialny właściciel winnicy, został wybrany tym razem radykalny adwokat. W drugim obwodzie, gdzie po odroczeniu dawniejszej Izby w uzupełniających wyborach zwyciężył radykalny lekarz, tym razem tenże został pokonany przez kandydata ministerialnego. Trzeci obwód wybrał swego długoletniego przedstawiciela, ministra oświaty Baccello. Przeciw niemu występował socjalista Costa, który jednakże zdobył tylko 187 głosów. W tym okręgu stanęło tylko 36,6 proc. wyborców do urny. Czwarty okręg, w którym kandydował Crispi do raz pierwszy, oddał mu 933 głosy przeciw 720, które otrzymał znajdujący się obecnie w domu karnym socjalista De Felice. W tym obwodzie, w którym mieszka znaczna większość żydów rzymskich, brało udział w wyborach 47,2 proc. wyborców. Wreszcie w piątym i ostatnim okręgu rzymskim wybrano ponownie żyda Barzilai 992 głosami przeciw księciu Grazioli, kandydatowi ministerialnemu, który otrzymał tylko 481 głosów. Crispi na powod był dumny z rezultatu wyborów w stolicy.

Wyniki wyborów dla socjalistów włoskich wita „Vorwärts“ okrzykiem radości i pisze, że niespodziewane zwycięstwo wyborcze przynosi zaszczyt młodej socjalistycznej frakcji robotniczej we Włoszech i napenia radością proletaryszu całego świata. Włoska demokracja soc. złożyła dowód, że i „najohydniejsze ustawy wyjątkowe, najpodlejsza biurokracja, najzaprzędane sądy nie zdolają powstrzymać zwycięskiego pochodu socjalnej demokracji.“ Dla Crispiego, który co dopiero w zeszłym roku na podstawie nowej ustawy przeciw anarchom chciał rozbić nową organia zacy socjalno-demokratyczną, musi to być rzeczą bolesną, że zamiast dotychczasowych 5 socjalistów kierunku Marxa, na przyszłość 15 ich będzie zakłócało spokój parlamentarny na Montecitorio i że w Sycylii skazani przez sąd wojenny na ciężkie roboty przywódcy *fasci dei lavoratori*, de Felice, Bosco i Barbato, zostali na nowo wybrani. Nie wykluczo nem jest przypuszczenie, że przy wyborach ściślejszych pomóżą się mandaty socjalistyczne jeszcze o trzy nowe.

Dotychczas socjalni demokraci ściśle markowego kierunku zasiadali w parlamencie włoskim w liczbie 5 i to: Ferri, Berenini, Prampolini, Agui i Badaloni. Wszystkich pięciu wybrano z łona robotników i reprezentowali oni przeważnie obwoły czysto rolnicze, położone na przestrzeni między Apeninami a środkowym Padem, a więc w Emilii, południowej części Lombardii i Wenecji. Jeden z ministrów nazwał ten kompleks socjalno-demokratycznych okręgów wyborczych *il punto nero*, czarnym punktem Włoch, które to określenie przyswoili sobie socjaliści natychmiast i pismo swoje, wychodzące w Reggio, nazwali „Il Punto Nero“. W tem poszli oni niejako za przykładem socjalistów niemieckich, którzy zaczęli wydawać tygodnik pod tytułem „Prawo pracy“, kiedy książkę Bismarck w 1884 roku wystąpił w parlamencie w sprawie prawa pracy.

Pierwszy raz także został wybrany w tym roku socjalista w Medyola, jest głównym siedzibie północno-włoskiego przemysłu tkackiego, a w Turynie członek związku robotników kolejowych, który to związek na ostatnim swoim kongresie uchwalił przyłączenie się do socjalnej demokracji. Znaczący zastęp robotników kolejowych i wiejskich, przechodzących w szeregi socjalnej demokracji, ma dla Włoch wielkie znaczenie. Przystępowanie robotników wiejskich tłumaczy się głównie tem, że we Włoszech znajduje się ogromna liczba robotników wiejskich, nie mających żadnej posiadłości, że tam stosunki między dziedzicem a robotnikiem wykazują daleko większe przeciwieństwo, aniżeli gdzieindziej i że życie wiejskie we Włoszech ma bardziej miejski charakter, aniżeli np. w Niemczech. Robotnicy wiejscy są po części obywatelami małego miasteczka i nieraz odbywają długą drogę do miejsca pracy. Zwycięstwo socjalnej demokracji wydaje się jeszcze bardziej znaczącym, gdy się zważy, że silna demokracja kierunkiem Mazziniego zawsze mieściła w sobie wiele żywiołów socjalistycznych i że ostatni kongres zbratanych stowarzyszeń kierunku Mazziniego przyznał się w swęj większości do zbliżenia do socjalizmu przez to, iż uznał za potrzebne „uspolecanie środków spożywczych.“ Stosunki tutaj są podobne jak u francuzkich radykałów. W najbliższym parlamencie włoskim można się spodziewać ostrych zaczepów przeciw Crispionemu ze strony radykałów i socjalistów.

## Ze świata masonskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie dziw więc, gdy podobne postępowanie nowoczesnych postępców wzbudza żółć zawiadzonego społeczeństwa, które z niecierpliwością oczekuje chwili uwolnienia się od pseudopatryotów i wyzyskiwaczy. Całe Włochy wykazują gorączkowo końca maja, który ma rozstrzygnąć zaciętą walkę pomiędzy lożą a katolicyzmem. „Precz z masoneryą“ — woła nieśmiało margrabia Rudini — „Precz z Crispim i z całą jego hultajską spółką“ — powtarza nieprzebragany Cavalotti po całej Auronii od Medyolanu aż do Palermo. Bóg nie rychliwy, lecz sprawniwy. Cavalotti naśladuje tylko postępowanie

Crispigo, którym się przed 30 laty posługiwał, aby ułatwić Garibaldiemu wyładowanie z tysiącem czerwonych koszul w Marvala. Dziś zapewne każdy cios, dany przez Crispigo Burbonom, spada z podwójną siłą na jego głowę.

Również Papież wysłał do Kardynała Parrocchio list, w którym zaleca, iż udział katolików w wyborach *attentis omnibus circumstantiis non expedit*. Wskutek tego po wielu miastach katolicy spisują głosy, aby wysłać do Papieża adres w dowód uznania i szacunku dla swego wielkiego Pasterza.

Z pominięciem ostatecznych rezultatów wyboru, nadmienić należy, ku pochwalę party katolickiej w Włoszech, iż mimo krótkiego istnienia swego, może wykazać całej Europie zaszczytne owoce swęj działalności. Jestto przykład naśladowania godny przede wszystkim w Waszych okolicach, gdzie Hakatyś i zapewne z polecenia Nacyonalnej Wielkiej Loży-Matki pod trzema kulami w Berlinie zaczynają pod maską germanizatów rów przysposabiać pole dla ołtarzów nowych bogów.

W sercu Niemiec już tak daleko wywiczono się w zasadach masonskich, iż zaczynają już tworzyć różne warianty, które *niemylmy* Oryent w lipskiej „Bauhütte“ (organ masonów niem.) bardzo zachwala. Jednym z tych wariantów jest tajne towarzystwo „Druidów“. Kto wie, czy członkowie tego związku nie oczekują przyjsia Wodana, aby ich wybrał z pięciu tego padolu płaczu i przyjął do Walhalli. Stowarzyszenie „Druidów“ w Niemczech posiada 28 świątyni (warsztatów), które nazywają *gajami*. Każdy gaj należy do W. Loży obwodowej, która podlega W. Loży państwowej w Niemczech, otwartęj 16-go marca 1874 r. Wszystkie zaś gaje niemieckie należą do zarządu Arcygaju (Oberhau), który znajduje się w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki. Obok W. Loży państwowych istnieje kapituła w Berlinie pod nazwą *Hochherz Kapitel Eintracht* w Berlinie, gdzie „pracuje“ 5 loż Druidów, liczących 276 członków. Prezes loży zwie się *Selachetne serce* (Edelherz), w loży obwodowej *Wielkie szlachetne serce* (Edel-Grossherz), a W. loży państwowej *Arcyśla chetne serce* (?) (Hochedel-Grossherz). Także i to stowarzyszenie ma tajne znaki i wyrazy przywitania. Ich urzędowym organem jest „Deutsche Druiden-Zeitung“.

Postępowcy ciągle posadzają Xieży, że spowodowali głupe średniowieczną — głupe podług kalejdoskopu masonskiego, — gdy tymczasem gorąco zachwalają towarzystwa oparte na barbarzyńskopogańskich zasadach. Kto wie, czy się jeszcze nie doczekamy czasów króla Lionu i krawca Bockelsona.

Mimo te wszystkie głupestwa masonerya jest podziwiana i wychwalana nawet przez ksiąząt państwowych. Mam właśnie przed sobą list ogłoszony w *Alpina* przez jednego z ksiąząt niem., który dla uniknięcia ew. niedokładności podaje w oryginalu:

„Ce n'est pas qu'ique, mais parce que je suis prince, que je suis devenu Franc-Maçon. Les princes sont des Franc-Maçons nés. La Loge est aussi bien au-dessus (dziwne zapatrywanie) de l'Etat, qu'au dessus de l'Eglise (!), elle veut élever des hommes, elle veut faire l'éducation de leur nature, de leur raison et de leur liberté. L'Etat comprend la grande masse, d'une manière générale; l'Eglise ne s'occupe que de ceux qui admettent ses dogmes. Ce qui m'a poussé vers la Maçonnerie, ce n'est ni le charme des formes antiques (?) et vénérables (?), ni le souvenir de toutes les choses nobles (!) et grandes que recherche notre institution, ni même le sentiment absolu d'appartenir à une alliance d'hommes généreux (n. p. Lemmi, Herz, Dreyfuss i t. d.) poursuivant un but commun; mais uniquement la conviction que dans une intime union avec les membres de l'alliance je saurais travailler au libre développement de l'esprit de mon peuple; que je saurais mieux combattre contre les reculs et la tyrannie; que je serais un exemple à ceux qui veulent librement et ouvertement lutter pour la vérité, l'humanité et la morale.“ (Le Fr. Ernest II, duc de Coubourg.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Niemcy.

\* *Berlin*, 30 maja. W sprawie agitacji na wsiach daje socjalistom w „Vorwärts“ rady jakiś Towarzysz, „który przez swą czynność w agitacji wiejskiej zdobył sobie wiele doświadczeń“. Przytaczamy tutaj niektóre z owych rad, opartych na doświadczeniu osobistym owego Towarzysza. „Wysokie podatki — pisze on — pensya wyższych urzędników, wysokie koszty sądowe, niskie ceny zboża i bydła i, co się często zdarza, wyzyskiwanie i lichwiarstwo handlarzy wydają się wieśniakowi tem, przeciwko czemu winien wystąpić najprzód. Stronictwo, które mu przyrzeka dopomódz w tym kierunku, starać się o tani procent i wyższe ceny zboża, jest w oczach chłopu jedynie odpowiedniem. Występuje on w jego obronie i oddaje mu swój głos. To zjawisko powtarza się przy każdym wyborach, a zawsze znowu chłop pozwala się oszukać, ponieważ zawsze wpada w sidła innych stronictw. Tutaj należy się wnieść i główna praca powinna już rozpocząć się przed wyborami. Agitacja przeprowadza się najlepiej z *miast* lub większych miejscowości, gdzie się już znajduje stała siedziba zaufanych Towarzyszy. Ztamtąd należy w odpowiednich przestrzeniach czasu robić wycieczki na wieś. Naturalnie nie powinno się to odbywać w większych szeregach, lecz tylko w ograniczonej liczbie do pojedynczych miejscowości. W innym razie bowiem chybi się wytkniętego celu, przytem chłop trzyma się zdaleka i jest uprzedzony przeciw wszystkiemu, co jest polpadającym. Najlepiej przeznaczyć na *każdą miejscowość dwóch ludzi*, przy wyborze których naturalnie trzeba być ostrzym. Niepewne żywioły trzeba stannie usuwać. Ci dwaj ludzie powinni do tego miejsca przybywać często, aby zdobyć sobie po ożumienie z chłopami. Agitatorzy powinni prz dewszystkiem umieć dobrze odpowiadać. Chłp może być najgłupszy, ale o socjalistach przypuszcza, że każdy z nich jest biegły we wszystkich kwestiach politycznych, ekonomicznych i prawnych. Pisma ulotne i broszury należy rozrzucać tylko w jednej części wsi; reszty dokonają chłop między sobą przez zamianę. Broszury trzeba dawać tylko tym, u których się przypuszcza trochę więcej inteligencji. Są nimi po części rzemieślnicy, robotnicy i młodzi wsiacy we wsi, *właściciel ci, którzy*

*niedawno wyszli z wojska*. Wobec tych można zapuścić się w obszerniejsze tłumaczenie przedmiotu. Nie trudno ich ni-m zainteresować. *Czasy w wojsku służą za punkt wyjścia*, aby ludzi, którzy milczą, skłonić do rozmowy. Reszta dokonuje się sama z siebie. Rozdzielanie sojaliistycznych pism humorystycznych nie ma żadnego celu, a nawet w danym razie może szkodzić. Ludzie po części nie rozumieją obrazków, choć pisma takie chętnie przyjmują ze względu na kolo owane ryciny.“

— Dla udzielania zapomogi na *budowę szkół elementarnych* wyznaczono ustawą z dnia 14 lipca 1893 r. oprócz zwykłego funduszu etatowego 2 000 000 m. Minister oświaty przedłożył Izbowi sejmowi pruskiemu obrachunek z użytych pieniędzy, z którego dowiadujemy się, iż zapomogi państwowych z tego funduszu udzielono na szkoły *ewangelickie* 1 041 490, na *katolickie* 926 410, na *paryetyczne* 32 100 m. Największą sumę otrzymał obwód *rejencyi poznańskiej*, w wysokości 298 150 m., na szkoły w obwodzie rejencyi bydgoskiej wydano 125 100 m., opolskiej 116 470, kwidzyńskiej 79 080, gdańskiej 56 200 m.

— Dzisiaj rozpoczął się w Akwizgranie ciekawy proces przeciwko restauratorowi Mellage z Iserlohn. Pod Akwizgranem znajduje się klasztor Alexyanów, którzy przyjmują u siebie obłąkanych i epileptyków. W przeszłym roku — jak o tem pisaliśmy we właściwym czasie — zamieścił „Tygodnik powiatowy“ w Iserlohn wiadomość, że w Akwizgranie z klasztoru Marienberg uwolnił pan Mellage X. Forbese ze Szkocyi, którego trzymano w klasztorze przez blisko 2 i pół roku, jako chorego na umyśle, gdy tymczasem tenże był zdrow zupełnie. W całym szeregu artykułów opisywano, jak zakonniecy traktują swoich chorych i jakich dopuszczają się na nich okrucieństw. Prokuratora wytoczyła przeciw przelozonym klasztoru proces o bezprawne krepowanie wolności osobistej, lecz po odbytem śledztwie zaniesiano postępowania karnego. Natenczas pan Mellage wystąpił z broszurą, w której odkrył rzekomo światu szereg okropności, jakie się dzieją za kratami klasztoru, miał najcięższe oskarżenia przeciw kierownikom zakładu, który — zdaniem jego — jest więzieniem dla reituentów duchowych i opisywał maltretowanie chorych itd. Z powodu tej broszury prokuratora wytoczyła ponowne śledztwo, lecz nie znalazła *najmniejszego powodu* do przedsięwzięcia jakiegokolwiek procedury karnej przeciw kierownikom zakładu. Natomiast przelozony klasztor Alexyanów, lekarz dyrygujący, radca zdrowia dr Capelmann i akwizgrański prezes rejencyi wniosli do sądu skargę przeciw panu Mellage o oszczerstwo. Sąd kazał broszurę skonfiskować i wytoczył skargę przeciwko panu Mellage, przeciw redaktorowi „Iserl. Kreisanz.“, Scharre i przeciw właścicielowi fir. y nakładowej Risel i Spółka. Na rozprawie za wezw. no cały szereg powag medycznych, kilku profesorów z Bonn i dyrektorów zakładów obłąkanych, a nadto przeszło 100 świadków.

— W czasie swęj wizytacji w Kwidzynie powiedział naczelny prezes Gossler w toaście przy obiedzie między innymi: „W mojej mocy było odejść od Was, moje stosunki agrarne leżą więcej w Prusach Wschodni, a nie uczyniłem tego, pozostałem tutaj, i mam nadzieję, iż Prusy Zachodnie i ja będziemy jeszcze długo pracowali wspólnie. Prusy Zachodnie zasługują na to, aby postąpić naprzód we wszystkich dziedzinach i potrzebują energicznego urzędnika. Zerwałem z moją karierą i mam nadzieję, że będę mógł pracować dalej dzielnie dla Prus Zachodnich. Prowincya jest *zafowana* i spodziewam się doprowadzić ją tak daleko, jak Prusy Wschodnie, które ją wyprzedziły znacznie.“

— Rada związkowa udzieliła na dzisiejszem posiedzeniu swęjmu przyzwolenia na ustawę o reformie giełdy i o depozytach bankowych.

— Związek katolickich nauczycieli w Niemczech liczy obecnie przeszło 6000 członków. W zeszłym roku przyłączyło się do niego pięć nowych związków pobocznych, z Ks. Poznańskiego z 485, z Hildesheim z 184, z król. saskiego z 225, z Bawaryi z 244 i z palatynatu nadreńskiego z 445 członkami.

## Telegramy.

*Wiedeń*, 30 maja. Cesarz przyjmował dzisiaj niemieckiego ambasadora hr. Eulenburga, a następnie hr. Goltshowskiego.

*Peszt*, 31 maja. Prezes ministrów Banffy wyjechał do Wiednia.

*Kolonia*, 30 maja. „Köln. Ztg.“ donosi z Białogrodu, że wiedeński poseł Simicz przywołany do rady, radzi królowi utworzenie gabinetu radykalnego.

*Rzym*, 30 maja. Przy otwarciu Izby przedłożył minister wojny pomiędzy innymi ustawę, dotyczącą zmniejszenia czasu służby kawalerji z 4 lat na 3 lata.

*Białogrod*, 30 maja. Przy wyborach uzupełniających do skupejzyny zwyciężyli kandydaci rządowi.

*Saryż*, 31 maja. Z powodu artykułu w gazecie „Evenement“ odbył się pojedynek pomiędzy księciem Arsene Karageorgewiczem, oficerem rosyjskiej konnicy, a Pawłem Dolfusem, autorem artykułu. Zamieniono siedem razy kule. Dolfus został ranny w rękę.

*Dziedan*, 31 maja. Brytański konsul i wicekonsul, konsul rosyjski i sekretarz konsulatu francuzkiego zostali dzisiaj po za miastem napadnięci prawdopodobnie przez Beduinów. Wicekonsul brytański został zabity, a konsul lekko poranny. Rosyjski konsul i sekretarz ambasady francuzkiej odnieśli ciężkie rany.

*Paryż*, 31 maja. Minister spraw zewnętrznych, zamierza jutro usprawiedliwić w senacie wystąpienie okrętów francuzkich na uroczystości kilofskie.

*Wiedeń*, 31 maja. Odbyło się tu zgromadzenie socjalistów przy udziale około 8000 osób. Wszyscy mówcy przemawiali na korzyść powszechnego głosowania.

*Chicago*, 31 maja. Dzisiaj pochowane zostały zwłoki Greshama na cmentarzu Pakwood.

*Wiedeń*, 30 maja. W Izbie panów odbyły się wczoraj wybory do wspólnych delegacji: Z Polaków wybrani Stan. Badien i Jan Stadnicki, zaś jako zastępcę Siemięński.

*Paryż*, 29 maja. (Tel. pryw. Kur. W.) — „Figaro“ donosi o utworzeniu się komitetu celem

ofiarowania Pasteurowi podarku honorowego z powodu rzekomej odmowy przyjęcia orderu od cesarza Wilhelma.

## Ostatnie wiadomości.

(Agencya Schöffera.)

*Wiedeń*, 30 maja. (Wybory do delegacji). Na wieczornem wczorajszem posiedzeniu rady państwowej dokonano wyborów do delegacji wspólnych Z Galicji weszli do delegacji posłowie: Barwiński, Abrahamowicz, Chrzanowski, Jędrzejowicz, Popowski, Szczepanowski, Zaleski, jako zastępcy: Gniewocz i Abrahamowicz. Wyborcy z innych krajów koronnych wypadły często wbrew wszelkim oczekiwaniom. Austria dolna wybrała tylko jednego antysemitę odcienia umiarkowanego dra Pattaja, jednego dzikiego, dra Kronawettera i liberalnego dra Suesa. Poseł Pattai utrzymuje, jak to powszechnie wiadomo, bardzo ścisłe stosunki z ununuzsem Agliardim i wystąpił w delegacyach w jego obronie. Powszechną uwagę zwróciło niepowodzenie starań hr. Wurmbranda, podjętych w celu przeprowadzenia wyboru hr. Morseya ze Styryi. Styrya wybrała wbr w wszelkim oczekiwaniu jednego dzikiego i dwóch liberalnych. Niezwykle wrazenie wywołał wybór posła Biankiniego, przywódcy Dalmatyńców i Kroatów, z Istrii.

*Wiedeń*, 30 maja. (Cofnięcie debitu). Radykalnemu krocznikowi „Hrvatska“, wychodzącemu w Zagrzebiu, z powodu ustawicznych gwałtownych napadów na koalicyą odebrano debit pocztowy do Przedlitawii.

*Budapeszt*, 30 maja. (Banffy w Wiedniu). Zamierzona na jutro podróż ministra-prezydenta węgierskiego gabinetu do Wiednia, stoi w związku ze znacznym przekroczeniem budżetu wojkowego przez rząd w roku ubiegłym. Zezwolony przez zeszlóroczne delegacje budżet przekroczone mianowicie o 4 miliony zlr. Węgiercy deputowani do delegacji tylko pod warunkiem znacznych koncesyj na polu organizacyi szkół wojkowych skłaniają się aprobować ten nadzwyczajny wydatek.

*Budapeszt*, 30 maja. Wydział kongresu obradującego w Neusatz uznał po przeprowadzeniu powtórnego śledztwa w sprawie grecko-oręntalnego metropolity Brankowicza wszystkie wnieszone przeciw niemu skargi o uprawnienie lichwy za zupełnie bezpodstawne.

## Z wizytacji pasterskiej Najprzew. X. Arcypasterza.

Z parafii *Droszewskiej*, 29 maja.

Zapowiedziana wizytacya parafii naszej przez naszego Na dostojniejszego X. Arcypasterza Floryana odbyła się wczoraj. Rano o godz. 8 przybył X. Arcypasterz z X. kanonikiem Echaustem i X. kapelanem Stryjakowskim do Droszewa poprzedzony konną banderyą około stu jeźdźców przybranych w szarfy, którym przewodniczył gospodarz Sójka z Turkusowa. Nasz czcigodny duszpasterz X. dziekan Michalak przybrany w kapę w towarzystwie kilku duchownych z sąsiednich parafii na czele licznie zgromadzonego ludu ustawionego w wzorowym porządku wraz z pp. nauczycielami szkół parafialnych i ich pieczy powierzonego działwa szkolna oczekiwali przy jednej z licznych bram tryumfalnych przybycie wysokiego Gościa. Po Jego przybyciu wprowadziliśmy Go wśród dźwięków pieśni „Kto się w opiekę“ i wśród strzałów z moździerzy do zdobnego kościółka, gdzie pp. nauczyciele wykonali na mekzie głosy wzniosłe: Ecce sacerdos magnus. Od stóp wielkiego ołtarza powitał X. Dziekan wysokiego Dostojnika. X. Arcybiskup odpowiadając na powitanie, wyraził swe uznanie za pracę i starania X. Dziekana podjęte ku ozdobie naszej świątyni, poczem odprawił Mszę św. Po Mszy świętej wstąpił na kazalnicy X. kanonik Echaust i wygłosił naukę o sakramencie Bierzmowania, poczem odbyło się na plebanii śniadanie.

W czasie śniadania pp. nauczyciele ustawili działwa szkolną w rzędzie na cmentarzu, aby zdać popis z nauki religij. Mielimy tu sposobność nauce przekonać się, co praca i wytrwałosc w mierzonym stanie nauczyciela zdziałać mogą. Lubo pan nauczyciel Dąbkiewicz od zaledwie jeden i pół roku kieruje szkołą w Kotowiecku, dzieci jego szkoły wywiązały się z stawionego im zadania jak najlepiej. X. Arcypasterz nader ukontentowany z rezultatu egzaminu dzieci kotowieckich, raczył najtaskawiej p. Dąbkiewiczowi w obec wszystkich wyrazić swe zadowolenie. Córeczka p. Dąbkiewicza dobrze akcentowanym wierszem powitała imieniem działwy szkolnej swego Arcypasterza, a dzieci szkoły kotowieckiej odpowiednią pieśnią zadokumentowały swą radość z Jego do nas przybycia.

Po egzaminie odbył Najprzewielebniejszy Xiadz Arcypasterz krótką konferencyą z pp. nauczycielami w zakrystyi, gdzie byli przytomnymi i zgromadzeni Xięża z sąsiednich parafii.

O godzinie 12 odbyło się bierzmowanie, po którym nastąpił na plebanii obiad.

O godzinie 6 wieczorem wyruszył Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz w Swęj apostołskiej podróży do Góluchowa. W przejeździe przez Kotowiecko, odwiedził także na krótki czas JW. dyrektora Józefa Morawskiego. Jadąc dalej przez Kucharki, gdzie z dotychczasową połączyla się nowa banderya konna, aby towarzyszyć pojazdowi Jego Arcybiskupiej Mości, stanął nasz X. Arcypasterz w Góluchowie wieczorem, gdzie doznał również jak najokazalszego przyjęcia.

## Z Wystawy.

W różowem, moim państwo, wracalem wczoraj usposobieniu z placu wystawowego. I to nie dla tego, że Wystawa wydała mi się urodziwszą, aniżeli w dniach poprzednich, ale dla tego, że chochlik mój tyle od razu zgarnął „pieprznicy“ wrażeń, aż po czciwina trząsł się we mnie z radości. Spieszę zarejestrować różnorodne „causes célèbres“ z Wystawy, uprzedzając z góry, że nie wiem, czy spazmatyczny śmiech, który mnie na wspomnienie tych rzeczy porrywa pozwoli mi dokończyć.

Wiadomo, że ani brudny występ ani piramidale głupestwo nie robi na pewnych śledzienników takiego wrażenia, jak niezatarte piętno śmieszności.

Ze zaś nie tylko ludzie, ale i rzeczy mogą ośmielić się do niemożliwości, o tem przekonanie się może każdy — na Wystawie. „Palme” śmieszności przyznać muszą niestety naszemu, dotąd zupełnie ignorowanemu — wiaterekowi. To wcale nie tak niewinny jegomość, ten wicher rozpedzający chmurki z modrego poznańskiego nieba, on raz po raz, gdzieś tam w wyższych sferach przedziwne wyraca koziołki, aż boki zrywa.

Oto naprzykład zakreślił się około naszej wystawki i nie wważając na zasady symetrii, logiki i t. p. rzezy, gwałtem oblepia ją jakimiś fatalaszkami, — boż Wielkopolankę pragnąłby jakoś przekabacić na rozczapierzoną „Mutter Germanię”. Dalipan, zupełnie niepotrzebnie zawadził on o szczyt wieży głównego pawillonu. Chodzi mi bardzo o to, aby jegomość ten nie pisał mi dalej figli i szpeci w szczegółach naszą wystawę, dla tego za drobny ten wybrki biorę go na spytki i tłomaczę mu tak: przecie wystawa zowie się prowincjonalna, więc słuszną, aby na głównej wieży powiewała, jak było z początku, chorągiew prowincjonalna, na otaczających czterech wieżach standary prowincjonalne, na kopułach jedna wielka chorągiew pruska i jedna niemiecka, na czterech czworobokach znówu chorągwie prowincjonalne mniejsze, byłaby symetria zachowana i logika, — obecnie tymczasem kłóca się te na niewłaściwym miejscu porozwieszane chorągwie aż miło.

Udzielisz wygwor wietrznym podmuchom zwracam się z równą zaciętością przeciwko drugiej śmieszności rażącej widzów u samego wejścia na wystawę.

Ładne to dzieła te bramki talmforteczne, a mianowicie znajdujące się przy bramie berlińskiej, po myślu p. Kindlera a z materyałów po części firmy Krzyżanowskiego, coż kiedy na jednej z wież umie szczone nomowodny zegar, — a to po co? Taki anachronizm wyciska na tej bramce piętno zabawki dziecinnej; jest tam także ładna tarcza z herbem prowincji (biały orzeł w czerwonym polu), a więc przypominająca coś o polskości — tymczasem hoże odzwierciane zaopatrują publikę w katalogi niemieckie; — wiemy, że z góry zastrzeżono się, iż pojawiają się one znacznie później, pragnęlibyśmy jednak, aby to później nie trwało bez końca.

Zdjąwszy kapelusze przed pięknymi gazonami witajemy gości tuż za bramką i rzuciwszy okiem na niewiastę-fontannę podtrzymującą rąbek koszulki, jakby się bała zimnych strumieni, które tryskają z pyszcza rybki wymykającej się jej z dłoni, mogłyby zmrozić jej łono, spieszymy w głąb parku zwłaszcza, że w ucho nasze wpadają dźwięki muzyki, grzmi marsz jakiś wojenny i walec, potem i czardasz, coż to? czyśmy przypadkiem nad Szprewą lub nad Dunajem? Czekam kwadrans pierwszy, drugi i trzeci, wreszcie zniecierpliwiony biorę program koncertu do ręki, szukam Wieniawskiego, Szopena, Moniuszki i t. d. a czytam Friedmann, Fliege, Oertel, Findeisen — oto kompozytorowie mający prawo obywatelstwa nad Wartą, w Przemysława grodzie!

Ogromnie wydało mi się to dowcipnem, więc pragnąc zalać robaka, co do spazmatycznego pobudził mnie śmiechem, zrejterowałem co prędzej do wielkiego pawillonu, pragnąc oszołomić się nieco w toku przeróżnych przedmiotów. Dostrzegłem zalew, że dział pracy kobiet skonczone, że ten i ów wystawca ukończył dekoracją swego działu, że miejsc pustych świeci jeszcze kilka, i to w bardzo korzystnym położeniu (komitet, jak słyszę, ogłasza już o tych niezajętych straganach), że gorąco w hali niemałe, aż wreszcie dotarłem do wyjścia i zagłębiłem się w kąciku winiarni pana Cichowicza. Pielgrzymi wystawcy znużeni zwiedzaniem, niezawodnie naśladować mnie zaczęli; nie potrzebuję drogi wskazywać, bo po lewej stronie głównego wejścia japońskie dekoracje ustronia od razu zwracają uwagę — życząc więc tylko „bon appetit” i sumitując się do jutra. Pokrzepieni nektarem pana Cichowicza, rozpozniemy nareszcie wędrowkę powolną po labiryncie przemysłowym.

## Z najświeższych wydawnictw.

(Piotr Chmielowski. — Współcześni Poeci polscy. — Petersburg.)

„Point des réveries” woła do mnie każda niemal kartka z dziełka, które leży przedemną; — nie ludzie się co do wartości poetów — mityguje krytyk publiczność, — nie róbcieli sobie iluzji względem wytrawnego sądu publiczności — przekłada poetom, aż wreszcie i poeci i publika nie bardzo wierzą złotawemu połyskowi krytyki. Nie chcemy przez to powiedzieć, iż „książkę p. Chmielowskiego odkłada się z uczuciem zniechęcenia albo zwątpienia, pragnęlibyśmy bo tylko wskazać na pewną jednostajność, z jaką pan Chmielowski przeprowadza swoją metodę krytyczną, w której żelazne formy wtlacza każdy utwór i talent.

Choć krytyk nasz powiada w przedmowie: „objawy poezyi rozpatrywałem zawsze nie tylko z estetycznej strony, ale i ze społecznego stanowiska”, rekomendując w ten sposób jako sędzią wyrozumiały i szerokiego umysłu, to jednak w ciągu czytania „Współczesnych Poetów Polskich” nie mogliśmy na żaden sposób opędzić się wciąż wracającej myśli, że p. Chmielowski chyba nie zdołał wyznąć się zupełnie ze starzej skóry „pozytywisty”, jakiś aromat nieokreślony pozytywizmu bije na nas zwłaszcza z ustępów, w których krytyk warszawski wypowiada swe zasadnicze zdanie. Sylwetki autorów i ich twórczości narysowane piórem p. Chmielowskiego odznaczają się niezwykłą finezyą, uwagi brzemienne myślą wypowiada od tak od niechcenia, to znówu z gięstem kawiara sztuki rozrzuca — błyskotliwe efekty feletonowe; słowem po każdym rozdziale znać staranie, aby cokość czytała się przedewszystkiem gładko i przyjemnie — feletonista trzymał zawsze w szachu krytyka. P. Chmielowski z upodobaniem wytyka poetom, których dzieła krytycznemu poddaje rozbirowi, sprzeczne zdania i poglądy, chwytając ich na gorącym uczynku, pragnie, aby nie tylko *produkcjami*, ale *zaczynając apostołami*; poezyą w ogólności, a w szczególności liryczną stawia na jakimś niedostępnym piedestale i jeżeli, dzięki swoim wyobrażeniom pozytywnym, stycznym, nie poezytują ja za jakiegoś cudu niebiańskiego, to w każdym razie mówi o jej „misyi cywilizacyjnej”, czyni z niej w myśl słów szczególnie uwielbianego przezeń Asnyka:

By dla niej z pieśni nowa jasność biała,  
Świeża chęć życia i świeża odwaga,  
Coby ją naprzód w przyszłość prowadziła.

słów, które jako *motto* umieszcza na czele swych książek, — jakąś przewodniczkę ludzkości, gdy tymczasem mędrzy chrześcijańscy wcale inny i o wiele trzeźwiejszy sąd o nam wydają, że przytoczymy tu tylko zdanie jednego z najsynniejszych scholastyków, który poezya liryczna mieni wprost rozmazywaniem uczucia.

W ósmnastu rozdziałach rozpatruje krytyk nasz twórczość poetycką ostatnich lat 30 od 1863 r. począwszy; w tem trzystoletcu przesunęło się na arenie literackiej mnogo nazwisk, — p. Chmielowski tylko 14 imionem osobne poświęca rozdziały, w ostatnich czterech zatytułowanych ogólnikowo: „Przedwcześnie zmarli lub znarnowani”, „Mniej szczęśliwi”, „Próby epiczne”, „Najmłodszy” wypowiada swoje ceterum censeo w sprawie utworów, na których te albo nie podobna jeszcze w ogóle sformułować sobie sądu o odnośnym autorze albo też niezbyt pochlebny. Pan Chmielowski położył na czele rozdziałów nazwisko *Leonarda Sowińskiego*. Zaraz w tej pierwszej sylwestrze ujawnia się skłonność p. Chmielowskiego do nastrojania swego sądu na zbyt wysoki dyapazon, do bezwzględnego potępienia najlepszych zbroczeń w twórczości poezyi przeciwko — jak mniema — logice; charakterystyczne zwroty płyną z pod pióra warszawskiego krytyka, jak n. p.: „Wykroczył w tym utworze Sowiński przeciw regule wypowiedzianej przez siebie w „Satyrze”, bo podzielił i t. d. albo: „Zaufanie w siebie... wkłada w usta Sowińskiego wyrazy pychy, tak *nigdyś surowo potępianej*” — nie rozumiemy, po co to przeciwstawianie tego, co poeta dawniej wypowiedział, temu co później głosił. Czyż to ma być ujma dla poezyi, jeżeli w ciągu twórczości modyfikuje swe poglądy, albo, gdy przepuszczając przez serce i wyobraźnię swoją jak przez pryzmat najsprzeczniejsze wrażenia, zaznacza w dziełach swoich tę wszechstronność stara się być o ile możności najwiewniejszym echem uczuć i myśli poruszających najrozmaitsze organizacje ludzkie? Przecie licho by rozumiał interes nie swój, ale poezyi, poeta, któryby raz po raz nie przypominał sobie niemieckiego półśłówka: *wer vieles bringt wird jedem etwas bringen!*... Nie możemy więc też zgodzić się z p. Chmielowskim, gdy cytując strofkę Sowińskiego:

„Wiek rozumu jak tabor ciurów rozpasany  
Opycha brzuch podbitej materyi cieleskiem...  
Jak krzyże mogli kmięcych na cmentarzu sielskiem  
Wali się posagowy piękna świat — oplwany  
Pogarda ciżb, dla których każdy kwiat jest zielskiem  
A laur wydaje plon żółdziej pożądany...”

dopatrzyć się w tem „ciasnoty poglądów”, — że „rozgoryczenia” jest tu dużo, to prawda, ale też nie więcej nadto. Jeżeli w dalszym ciągu powiada krytyk o Sowińskim: „Kreacyom jego nie zawsze przewodniczyła rozważa poezyi myśliciela, który nie tylko na formę piękna, ale i na wszechstronny rozwój treści utworu baczny pilnie, ażeby uczucie i fantazyja zakochane w danym pomysle nie nadały mu nieprawdliwego zabarwienia”, to nie wchodzimy już w to, czy ma rację lub nie ograniczając się jedynie na wskazywanie, jak to pan Chmielowski zaraz sięga głęboko... Krytyk warszawski nie zachwyca się poezyami religijnymi Sowińskiego, zowiąc je „jednostajnymi litaniami”, ale za to ze szustnem uwielbieniem mówi o następujących strofkach z „Gwiazdki betlejemskiej”:

„Złowieszczą straszną była droga,  
Którą pędziła ludność cała  
Bez gwiazd przewodniczących i bez Boga  
Zezwierzęcona, rozszalała...  
Rozpusta, przemoc i niewola  
Zaległy dziełom czarne pola  
Gdy możnych orgia huczała,  
Ziejąca krwią, bezmyślnie sroga,  
Pierś pognebionych (iżb) nekła  
Niedola ciężka, rozpacz, trwoga —  
I wynędzniała w znojnój męce,  
Ku niebu wyciągała ręce...”

Z kadziel dymem, z modłów gwarem,  
Jęk tłumów wzbijał się dokoła  
Nad Panteonem świata starym...  
Ach! próżno krwawią korne czoła  
O świątyni marmurowe progi...  
Pogłuchych, czy posnęty bogi?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 31 maja.

**\* Doniesienia urzędowe.** Nadzwyczajni członkami komisji egzaminacyjnej mianowani zostali na rok 1895/96 dla języka polskiego prof. dr. Brueckner z Berlina i prof. tajny radca rejencyjny dr. Nehring z Wrocławia.

**\* Petycyę** w sprawie polskiego wykładu nauki religii w szkołach ludowych podpisał w 90 parafiach 40 tysięcy ojców rodzin. Petycyę tę wysłał p. Emil Czarliński z Brachnówka do Najprzew. Biskupa Chelmskiego X dra Rednera z prośbą o poparcie u rządu. Na to otrzymał pod datą 13-go bm odpowiedź, która w tłomaczeniu dosłownem tak brzmi: „JWielmożnemu Panu donoszę uprzejmie, że pan minister dla spraw wyznaniowych, szkolnych i lekarskich na przesłane mu w czterech tomach równo brzmiące petycje katolickich ojców rodzin naszej dycyzyi odpowiedział, jak następuje:

„Zawartego w tych petycyach wniosku o udzielenie nauki religii w dwujęzycznych szkołach ludowych Prus Zachodnich na wszystkich stopniach w języku polskim, nie mogę uwzględnić, ponieważ także polskie dzieci na wyższych stopniach wymienionych szkół z zupełnym zrozumieniem ucześciwić są zdolne w udzielanej w języku niemieckim nauce religii.

Ze względu na to, że sprawa języka wykładowego przy nauce religii w szkołach dwujęzycznych co tylko w Izbie poselskiej szczegółowo była omawiana, sądzę, że nie potrzeba osobnej odpowiedzi dla petentów.”

**\* „Oredownik”** referując o „Przelomie”, z którego wczoraj zamieściliśmy obszernie sprawozdanie, pisze z po-

wodu artykułu dr. Rutowskiego „Ruch ludowy i stronnictwa narodowe” (który powtarza w całości), co następuje: „Niech to będzie prawdziwą pociechą i wzmacnieniem dla zwolenników ruchu ludowego w zaborze pruskim, że hasło ruchu ludowego na całym obszarze dawnego Polski dziś rozbrzmiewa i poklask znajduje. O ruchu ludowym piszą dziś we Warszawie, piszą we Lwowie, piszą w Krakowie, wszędzie uznając go jako ruch uprawny, konieczny, jako zadek lepszej przyszłości. *To jest świadek publiczne, że idąc w bój przeciw polityce party dworskiej, walczyliśmy nie tylko za przyszłość tego odtamu, jaki się dostał pod rząd pruski, ale za całą Ojczyznę, za cały naród polski!*”

„Oredownik” liczy widocznie na naiwność i krótką pamięć swych czytelników. Niech sławetny organ warstw średnich da pokój partyi dworskiej, która pragnąc pewnych ulg dla znużonego społeczeństwa i radząc w tym celu postaranie się o lepsze stosunki pomiędzy rządem a ludnością, Księstwa nigdy nie zapominała się do tego stopnia, co szanowny Szwarzewajser, który niedawno jeszcze ofiarował rządowi gotowości kontrolowania ruchu narodowego wśród ludności polskiej. Jeżeli „Oredownik” występował przeciwko polityce umiarkowania, to jedynie przez wrodzone sobie warchołstwo i nałóg opozycji — on, który każdej chwili gotów jest pójść tak daleko, jak tylko raczonoby zapragnął.

Niech się „Oredownik” nie podsywa pod sztandar tych, którzy dzisiaj na całym obszarze dawnego Polski hasła ruchu ludowego uznają jako uprawione, konieczne, jako zadatek lepszej przyszłości, którzy na ludzie opierają przyszłość Polski. „Oredownik” nie walczył nigdy za całą Ojczyznę, za cały naród polski — on oddzielił lud i warstwy średnie od szlachty, inteligencji i duchowieństwa i od całego szeregu lat zadanie swe patrzył w szczuciu ludu przeciwko szlachcie! Jeżeli inaczej dzisiaj utrzymuje, to kłamie, aby się wcisnąć na miejsce, które mu się nie należy!

**\* Wiadoma rzecz**, że „Oredownik” lubi się bawić w mentora i krytykować wszystkie pisma na każdym kroku tak jak głyby on sam wydzierzał patent na wyjątką mądrość polityczną. Przed kilku dniami wymyślał znówu „Oredownik” na „Kuryera”, żeśmy list X. Stalińskiego ze Szturnu który jego („Ored.”) zdaniem byłby bardzo ciekawym dokumentem w sprawie sztumskiej, rzucili do kosza. Czy sławetny organ obywatelski sądzi, że on jeden ocenił umie, co jest ciekawym dokumentem, a co nie? Myśmy z listu X. Stalińskiego zamieścili w „Kuryerze” to, co mogło uchodzić za sprostowanie (a co niem w rzeczywistości, jak się pokazuje z wcześniejszego listu p. Donimierskiego, nie było) — ale nie rozumiemy, jaką korzyść odnieśliby nasi czytelnicy z tego, gdybyśmy byli wydrukowali ten rozwlekły ustęp elabioratu X. S., w którym tenże rozdzielił się n. p. nad tem, że „każdy pasterz dobry powinien znać swoją trzodę i wiedzieć, jak się z nią obchodzić” lub stwierdza, że on „żyje z parafianami w wielkiej przyjaźni i sprawia mu to zadowalniającą radość”, — a na dowód tego powiada: „gdymy p. redaktor w Szturnie się znajdował i sam się naocznie przekonał o położeniu, jak na każdym stopniu z parafianami obecny i z nimi się obchodzi.” i t. d. Jeżeli „Oredownik” jeszcze teraz ciekawy pisma X. Stalińskiego, to mu go chętnie do publikacji odstąpimy.

**\* „Pos Tabeł”** donosi, że dla tego musi się tym razem jarmark w Poznaniu odbyć w dniach 12 i 13 czerwca, ponieważ jarmark wrocławski odbędzie się, nie jak zwykle 9 i 10, lecz 10 i 11 czerwca. Pierwotnie wyznaczono dla jarmarku poznańskiego, z powodu święta Bożego Ciała, dni 11 i 12 czerwca, ale później wybrano dzień 12 i 13, aby uniknąć kolizyj z jarmarkiem wrocławskim. Wobec baw przed „kolizyją dwóch jarmarków zwyciężyła wgląd na uroczyste święto katolickie.

**\* Dnia 24 maja** r. b. otrzymał X. Tomasz Ruszkiewicz, pleban z Usarzewa, instytucyja kanoniczna na beneficjum w Boruszynie. Dotychczasowy administrator parafii boruszyńskiej, X. Andrzej Kostenki wraca na mansyonaryę przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

(Przew. Kat.)

**\* Wakacje świątkowe** rozpoczynają się w szkołach tutejszych dzisiaj o godzinie 4 i trwać będą aż do środy 5 czerwca włącznie.

**\* Jutro** przybywają na wystawę Dublańczycy z dyrektorem na czele.

**\* Prezes komisji** kolonizacyjnej dr. Wittenburg urządzi wycieczkę dla zwiedzenia dóbr kolonizacyjnych Wilkowa i Lipna pod Leszmem. Do udziału we wycieczce zaprosił dr. Wittenburg znaczną liczbę pań i panów.

**\* Dyrekcya policji** wydała co do pracy i ruchu handlowego podczas niedziel i świąt na prowincjonalnej wystawie przemysłowej na prośbę komitetu wystawowego następujące rozporządzenie: Odwołując się na odpowiedź naszą z dnia 11 b. m., donosimy komitetowi wystawy uprzejmie, że na mocy reskryptu prezesa rejencyj z dnia 26 września 1892 roku, wolno: a) sprzedawać wyroby piekarskie i cukiernicze, mięso i wędliny, mleko i przekąski od godziny 5 rano; b) wyroby piekarskie i cukiernicze oraz mleko od godziny 6 do 7 po południu.

**\* Kółko śpiewackie** Towarzystwa krakowskiego w Poznaniu urządzi w drugie święto Zielonych Świątek raną wycieczkę do Urbanowa. Miejsce zborne Stawny plac przy tamie Garbarskiej rano o godz. wóół do piątej, liczy udział członków, tak samo i szanownych gości mile widzianych.

J. Marecki, sekretarz.

**\* Stoniowi** w ogrodzie zoologicznym podczas koncertu rzucał wczoraj dorosły niegodziwiec w towarzystwie dam kilka garści piasku w paszczę i gumową piłkę z dodatkiem — wóół bekoms! Niegodziwca tego oddano już prokuratorowi do ukarania; oprócz tego zapłacić będzie musiał straty, jeżeli jakie wynikną. Przed rokiem zdechł wskutek połknięcia piłki gumowej hipopotam wartości dwudziestu tysięcy marek w ogrodzie zoologicznym berlińskim.

**\* Osobne pociągi** kursować będą w święta pomiędzy Poznaniem a Berlinem, jutro opuści pierwszy pociąg osobny Berlin o godz. 8,48 rano, drugi o 6,08 wieczorem, w pierwsze święto o godz. 8,48 rano.

**\* H-K-T.** Dnia 27 b. m. odbyło się w Czarnkowie w zwołane przez posła sejmowego Zindlera z Nowej wsi zebranie tamtejszej filii Towarzystwa H-K-T. przy udziale 60 osób. Budowniczy rządowy Marten wygłosił mowę „O polskich aspiracyach” i rozwoził się mianowicie o celach Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Marcinkowskiego. Postanowiono zebrać większą składkę na rzecz fundacyi bismarckowskiej dla niemiecko-ewangelickiej gminy w Pelpinie. Zgodzono się także, aby na zebraniu Towarzystwa H-K-T. w Czarnkowie mieli także przystęp rodziny członków.

**\* W Gostyniu** wybuchła pomiędzy trzodą chlewną epidemia czerwunki. Targi wskutek tego zakazane.

**\* W Mogilnie** aresztowano dwóch śpiewaków rosyjskich.

**\* Teatr polski w Miłostawiu** (na sali pałacowej).

W sobotę i czwartek komedia J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański” i operetka: „Beben.”

W niedzielę komedia: „Ciotka Karola” i mazur w 4 pary

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.”

**\* Teatr polski w Pleszewie** (na sali pana Chrostmanna).

We wtorek 4 czerwca komedia w 4 aktach przez Orszę: „Kraj”

W środę komedia w 3 aktach przez Brandona: „Ciotka Karola” i mazur w 4 pary.

W czwartek operetka w 6 obrazach z niemieckiego: „Biedna dziewczyna.”

W piątek sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami przez Galasiewicza: „Czartowska ława”

W sobotę operetka w 6 aktach przez Szobera: „Podróż po Warszawie.”

W niedzielę na ostatnie przedstawienie dramat historyczny w 5 aktach: „Przeor Paulinów” czyli obrona Częstochowy.

**\* Ostrowo pod Strzelmem**, 29 maja. Dziś o godzinie 6 rano wyprowadzono zwłoki s. p. Smykowskiego, który zginął w pożarze w nocy dnia 27 maja, po odbytej wczoraj obdukcji sądowej ciała jego. W numerze śródowym „Kuryera Poznańskiego” mylnie podana była wiadomość, jakoby nieobozczył wpadłszy do palącego się domu drugi raz, aby uratować kilka marek, dopiero śmierć ponosił. Zaraz po obudzeniu, które wtedy nastąpiło, gdy już dachy ze stodoły i obory zaczęły spadać i dach domu w płomieniach stanął, Smykowski z wielkiego przeleknięcia, jak gdyby był rozum stracił, wpadł na podwórze pełne ognia i chciał uratować przynajmniej konie. Jakoż udało mu się drzwi pałace się jeszcze otworzyć, ale już nie było co ratować, on sam zaś pochwycony od ognia w pałacy się koszuli wypadł jeszcze przez sieni pałacy się domu i wszedłszy do Izby, padł przy łóżku nieżywy.

Podjeżrzony o podpalenie jest jakiś robotnik, który był dalekim krewnym Smykowskiego. Robotnik ten zlecił prowadzenia, bo i majątek swój utracił, i kilkanaście lat w domu karnym przesiedział, przybył zbiedzony do Smykowskiego, prosząc go o przyjęcie i przyrzekając szczerze pracować. Smykowski niechętnie go widział, znając jego przeszłość, ale wreszcie jako dalekiego krewniaka przyjął i otoczył opieką.

Lecz krewniak ten nie wywdzięczył mu się, okradł go, za co go Smykowski oddał. Mszcząc się o rzekome niewypłacenie sobie 75 fen. prześladał go w najokropniejszy sposób, i groził przed wielu ludźmi, że się mścił na nim będzie, jak się wyraził, aż do 10-go pokolenia. Jakoż tydzień potem pożar o godzinie 12 wybuchnął. Tak przeszłość Skorzewskiego, jak i przekleństwa i pogroźki czynią go w opinii wszystkich mieszkańców sprawcą tak wielkiego nieszczęścia, chociaż prawnie nie można go pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ nie schwycono go na gorącym uczynku. Zarzut czyniony stróżowi, że miał spać, jest niesłuszny. Stróż był właśnie w chwili, gdy pożar wybuchnął na drugim końcu wsi. I nim na miejsce pożaru przybył, chociaż co tylko sił mu starczyło pędził, już całe zabudowanie Smykowskiego stało w płomieniach. Łaska Boska jeszcze czuwała nad Smykowskimi, że się wszyscy nie spalili. Bo wtemczas gdy stróż przybył, już by się wszyscy byli podnieśli od dymu. Tej tylko okoliczności Smykowsky zawdzięcza życie, że w komorze były gęsi, które naraz odezwały się, jakby na trwogę ujrzały ogień. Tym krzykiem zbudzona córka Smykowskich, zameżna Czyszczak, ujrzała ku wielkiemu przerażeniu, że wszystkie budynki stoją w płomieniach, i pobudziła wszystkich, inaczej pięć minut później wszyscy by się spalili. Smykowski zaś, chociaż go zięć odcigał jednak się wyrwał, wpadł pomiędzy płomienie i swój rozpaczliwy wysiłek, aby coś uratować przypłacił życiem. Z początku sądzono że Smykowski na węgiel się spalił, dopiero gdy ogień się zmniejszył, spostrzeżono go przez okno leżącego przy łóżku i wyniesiono.

**\* Pożar** w Nawrze w Prusach Zach., majątku p. Michała Szczanieckiego, sptonęła w niedzielę wielka siemiolepkowska stodoła, w niej mnóstwo koniczyzny i słomy, pewna ilość kartofli, parowa sieczkarnia i znaczny zaś drzewa porządkowe.

**\* Oświadczenie.** Czytamy w „Gazecie Toruńskiej”: „W złym zamiarze chcąc mi szkodzić, rozniósł ktoś po mieście i okolicy, iż należę do Towarzystwa, które agituje przeciwko Polakom. Oświadczam niniejszem, iż nigdy do Towarzystwa takiego nie należałem i nie nał że, jestem bowiem zdania, iż tak Niemcy jako i Polacy pod berłem naszego najłaskawszego Cesarza zgodnie ze sobą żyć mogą. Skoro mi się uda sprawę, który mnie obmawia, odkryć, nie omieszkać takowego pociągnąć do odpowiedzialności sądowej — L. Neumanna księgarnia, właściciel Wilhelm Biengke w Chelmnie.”

**\* Kraków.** Występy pani Modrzejewskiej rozpoczną się w naszym teatrze w dniu 4 czerwca. Personel artystyczny naszej sceny zajęty jest już próbami przedstawień, w których weźmie udział sławna artystka. Szereg występów rozpocznie pani Modrzejewska prawdopodobnie w dramacie Świętochowskiego „Niewinni”. Między innymi wzniesione będą: „Wieczór trzech królów” Szekspira i „Marya Stuart” Szyllera. Do Krakowa pani Modrzejewska przybyła już w sobotę.

**\* Julian Fatał** przybędzie we wtorek dnia 4 czerwca do Krakowa dla objęcia dyrekcyi tamtejszej szkoły sztuk pięknych.

**\* Brylanty** do orderu św. Andrzeja, jakie nadał car księciu Łobanowowi, reprezentują podobno wartość 50,000 rubli.

**\* Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 1 czerwca św. Nikodema m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 46 Zachód o godzinie 8 minut 10.

## Składki.

**\* Na Chleb św. Antoniego:**  
X. N. z C. 5 m.  
**\* Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jezycach pod Poznaniem:  
Z parafii cerekwickiej p. Rokietnica 1 m.

## Telegram gieldowy.

Szczecin, 31 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)		Okowita wzmoc.		30		31	
Kurs z dnia	30	31	30	31	30	31	30
Pszenica cicho.	158 50	158	—	—	—	—	—
na maj-czerwiec.	158 50	158	—	—	—	—	—
na wrzes-paźdz.	160 50	161	—	—	—	—	—
Zyto słabo.	—	—	—	—	—	—	—
na maj-czerwiec.	185	—	183 50	—	—	—	—
na wrzes-paźdz.	189 75	188 25	—	—	—	—	—
Olj rzep. niez.	—	—	—	—	—	—	—
na maj	45 50	45 50	—	—	—	—	—
na wrzes-paźdz.	46 20	46 20	—	—	—	—	—

## Towarzystwa i Spółki.

\* „Kolo śpiewackie polskie w Poznaniu“ Roczne walne zebranie odbędzie się jutro w sobotę wieczorem o godz. 9 w lokalu Kola naszego (u p. J. Miskiewicza, Rynek 58). Na porządku obrad pomiędzy innymi ważnymi sprawami obór nowego zarządu. Z powodu bardzo obfitego porządku obrad uprasza się szanownych członków o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

\* Winiary. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winiarach odbędzie się we wtorek 4 czerwca o godz. 1/2 9 wieczorem w lokalu p. Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

W Chelmie odbyło się dnia 18 b. m. walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na Prusy Zachodnie. Zebranie zagał p. L. Slaski.

Na przewodniczącego zebrania obrano p. A. Działowskiego z Mirakowa, który udzielił głosu kasyerowi i sekretarzowi Towarzystwa, p. dr. Czaplę.

Z sprawozdania dowiedzieli się zebrani, że składki i liczba członków w każdym prawie powiecie się powiększyły z wyjątkiem powiatów: kwidzińskiego, starogardzkiego, sztumskiego, toruńskiego, tczewskiego i Tucholskiego, to też dochód ze składek członków był o 100 marek większy, niż roku zeszłego. Ogólny dochód wynosił 10 576 m. 52 fen. Kapitały Towarzystwa także się powiększyły o 1000 m., które zapisał Towarzystwu p. X. kanonik Prądziński i dalsze 500, zapisanych Towarzystwu przez s. p. X. Kniffego.

Ogólny rozchód wynosił 7756 m. 45 f., pozostało zatem na rok bieżący 2820 m. 7 f.

Ze sprawozdania wynikało też, że dawano w ostatnim roku większe składki młodzieńcom, poświęcającym się stanowi duchownemu i przemysłowcom, chcącym się kształcić. W następującej dyskusji brali udział panowie poseł Szreder z Brodnicy, dr. Czaplę, Brejski, redaktor „Gazety Toruńskiej“, Wiktor Kulerski, redaktor „Gazety Grudziądzkiej“, Rybiński z Dębicy, Donimirski, Slaski itd.

Podnoszono mianowicie z uznaniem działalność pana dr. Zielińskiego z Czernska i X. proboszcza Thokarskiego z Pgdódek, który to ostatni wielką liczbę swych parafian pozyskał na członków Towarzystwa.

W czasie dyskusji wyrażono też życzenie, aby nie dawano zbyt małych stypendyów, oraz nie wymieniano nazwisk gimnazystów i preparandów, którzy otrzymują wsparcie, w rocznym drukowanym sprawozdaniu. Po złożeniu sprawozdania obrano występujących 5 członków zarządu, pp. Slaskiego, Rybińskiego, dr. Czaplę, Kalksteina, Szczanieckiego, ponownie przez akklamacyę do zarządu.

Następnie doniósł p. L. Slaski (starszy) zebraniu, że konferencya prawników, która się u niego odbywała, orzekła, że zuziana Towarzystwa na Spółkę z ograniczoną poręką lub też Towarzystwo akcyjne, z powodu rozlicznych trudności nie da się przeprowadzić, że zatem Towarzystwo bez praw korporacyjnych, takie, jak ono dzisiaj jest, i nadal istnieć będzie.

Przy wnioskach członków zaproponował p. poseł Szreder, aby uproszczono szemat drukowanego rocznego sprawozdania i aby umieszczano na pierwszej jego stronie krótkie sprawozdanie z poprzedniego walnego zebrania. Zarząd obiecał, że się nad temi wnioskami zastanowi i na przyszłym walnym zebraniu doniesie, co w tej sprawie postanowi.

Na zebraniu było obecnych dwóch posłów: p. Szreder, poseł do sejmiku pruskiego, i p. L. Slaski (młodszy), poseł do parlamentu niemieckiego. Duchowieństwo reprezentował tylko czełgodyni X. Poblocki z Chelma.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 maja.

HOTEL BAZAR. Księżna Radziwiłłowa z rodziną i służbą z Antonina, dr. Skarzyński ze Spławia, Kościelski z Sepna, Biegański z Potulice.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Chrzanowski z córką z Ostrowa, Paruszewski z Rzeszkowa, Zbijewski i Brochowicz z Warszawy, Sowolew i Voldemar

z Król. Polskiego, Niegolewscy z Niegolewa, Weigt z Berlina.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 31 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Oko wita oko. Cena wyprawdz. — Wypowiedziano — w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,70 m. 70-ta 36,90 m. (Sprawozdanie urzędowe.) Oko wita. Wypowiedziano — litrow. Cena wyprawdziana — mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 56,70 m. 70-ta 36,90 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	d. 31 maja 1895.	piękny	średni	południ
iszemica . . . . .	100 kilog.	16 30	15 70	15 10
Zyto . . . . .		12 90	12 70	—
Jęczmień . . . . .		12 —	10 50	9 50
Owies . . . . .		12 20	1 70	11 —
Groch. wrzący . . . . .		—	—	—
„ na paszę . . . . .		—	—	—
Kartofle . . . . .		—	—	—
Wyka . . . . .		—	—	—
Rzepak . . . . .		—	—	—
Lubin złoty . . . . .		—	—	—
„ nibieski . . . . .		—	—	—

Wrocław, 30 maja 1895

Postanowienia miesięcznej deputacji targow	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	16 30	16 00	15 80	15 30	15 00	14 50
Pszenica żółta	16 30	15 50	15 70	15 20	14 90	14 40
Zyto	13 60	13 50	13 40	13 30	13 20	13 00
Jęczmień	13 00	12 30	11 20	9 90	9 10	7 90
Owies	12 60	12 30	11 90	11 70	11 40	11 10
Groch	13 50	13 50	13 00	11 50	11 00	10 50

Magdeburg, 30 maja. Cukier ziemny excl. work. 92 11,05. cukier ziarn. excl. 88 —. Rendem. 10,45. Drogi produkt excl. 75. Rendem. 8,00. Usposobienie: słabo. Rafinada chl-bowa I. 23,00, rafinada chl-bowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 21,50 — Spok Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za maj 10,00 pl. 10,05 — żąd. czerwiec 10,05 — plac. 10,10 — żąd.

lipiec 10,27 1/2 pl., 10,32 1/2 żąd., sierpień 10,40 pl., 10,45 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — — — —  
Hamburg, 30 maja. Oko wita potw., maj-czerwiec 22 1/2 żąd., czerwiec-lipiec 22 1/2 żąd., lipiec-sierpień 22 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 22 1/2 żąd. Kawa good average Santos za maj 77 —, za wrzesień 76 1/4, za grudzień 74 1/4, za marzec 73 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 2500 worków.

## „GERMANIA“

„Germania“ Towarzystwo akcyjne zabezpieczona na życie w Szczecinie. 37 walne zebranie, które odbyło się 25 maja przyjęło obrachunek roczny przerywany przez 5 rewizorów i udział w podziału zysku z roku 1894 w sumie M. 3.581.765 otrzymując akcjonariusze jako dywidendę 15% składek gotówkowych na ogółem M. 270.000, zabezpieczeni z udziałem w zyskach otrzymują zwrot premii na M. 3.165.794. Ze sumy ostatniej otrzymują M. 107.445 do funduszu rezerwowego na wypadek wojny, M. 636.471 czyli 21% wpłaconej w roku 1894 premii rocznej otrzymują zabezpieczeni podług planu dywidendowego A, a M. 2.361.878 przekazano funduszu dywidendowemu B, z którego sumy ogólniej M. 10.019.511 otrzymują w r. 1896 jako dywidendę zabezpieczeni z dywidendą w zamagającą się podług planu B 3% z sumy ogólniej wpłaconych od początku ich zabezpieczenia dywidendowych premii rocznych — n. p. zabezpieczeni z r. 1883 otrzymują 49% wpłaconej w r. 1894 premii rocznej. — Nowych polis wygotowano 10.727 na Mrk. 39.930.155 kapitału i M. 2.235.4 renty rocznej. Pozostała przy końcu roku suma ogólna zabezpieczonych kapitałów wynosiła w 174.845 polisach M. 504.520.363 i przekazała sumę z roku poprzedniego o M. 22.303.172. Premii podniosło towarzystwo — roku obrachunkowym M. 21.834.440, procentów 3,095.997. Z dochodu ogólnego z premii i procentów w sumie M. 27.980.437 użyto 37% czyli M. 10.302.981 na wypłaty dla zabezpieczonych, a 39% na M. 10.923.415 przekazano do funduszu rezerwowego premii, którego stan ogólny udatł się przez to na M. 112.419.803. Przebieg śmierci i chorągwi był korzystniejszy niż w roku zeszłym. Przez śmierć 2039 osób w roku 1894 pomiędzy zabezpieczonymi na życie płatnych było ogółem M. 5.454.041. Suma aktywów w Germanii, z których 79% na M. 131.939.605 ulokowanych jest w hipotekach hipotecznych, podniosła się w roku 1894 o M. 12.135.073 do sumy M. 167.701.497.

## FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (101)  
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE  
zwraca szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych adon-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wysła świeżo nakładem

KSIEGARNI KATOLICKIEJ  
Dra Władysława Miłkowskiego  
W KRAKOWIE

pod tytułem (1458)  
KSIĄŻECZKA MINIATUROWA  
czyli krótki zbiorok modlitw

ułożył S. B.  
Wielkość książeczki wynosi 7 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobniemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod n. m. pasowe.  
Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy.  
Nadsyłając powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Jako pełnomocnik spadkobierców s. p. **Jadwigi z Moszczeńskich hr. Mycielskiej ze Smogorzewa** wzywam wszystkich, którzy jakiegokolwiek pretensje do spadku mają, by się z takowemi aż do 20 czerwca r. b. do mnie zgłosili.  
Poznań, dnia 29 maja 1895. (1466)

**Adam Woliński,**  
adwokat.

Obrazki do I-szej Komunii św.  
polecia

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,  
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Na tutejszej wystawie prowincjonalnej, w gmachu przemysłu, przy głównym wejściu, po lewej stronie urządziłem (1468)

## winiarnią,

w której sprzedają wszelkie rodzaje win po cenach umiarkowanych butelkami i na kieliszki.

## A. CICHOWICZ,

Hurtowny handel win.

## „GERMANIA“

Tow. akcyjne zabezpieczenia na życie w Szczecinie.  
Rok założenia 1857. Pod dozorem państwa.

Kapitał zabezpieczony w końcu kwietnia 1895 . . . . . M. 510.229.547  
Stan majątkowy przy końcu 1894 r. . . . . „ 167.701.497  
Rezerwa zysku do podziału pomiędzy zabezpieczonych z udziałem w dywidendzie . . . . . 11.529.960  
Renty dożywotnie zabezpiecza się pod nader korzystnymi warunkami. — Przejmuje się ryzyko wojny. — Zabezpiecza się także niebezpieczeństwo, które wynika z kalactwa. — Polisa nie przepada pod żadnym warunkiem. — Platne sumy zabezpieczenia wypłaca się natychmiast.  
Prospektów i w szczyt dalszych informacji udziela zastępcy towarzystwa w Poznaniu: C. Fontane, agent generalny przy ulicy Ogrodowej 2, nauczyciel szkoły średniej Paweł Felsmann, przy placu Królewskim 1, Gottlieb Nikisch przy ulicy Długiej 3, Samuel Posener w Boku, Rudolf Kahl w Stęszewie, Adolf Silberstein w Mosinie, Antoni Paluszkiewicz w Kórniku, F. H. Grafstein w Swarzędzu, Otton Sieg. rt. w Mur. Gosińcu, A. Skrzetuski w Obornikach, J. Kober w Szamotułach. (1463)

Zakład zdrojowy  
**Krynica**  
(w Galicyi)  
najobfitsza szozawa żelazista.

W Karpatach 190 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitą znakomicie utrzymują. — Srodki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste nader obfite w wolny kwas węglowy, okrzewane metodą Schwarza (w r. 1894 wydano ich 40.000). — Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16.000). — Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. — Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28.000). — Kąpiele wód mineralnych miejscowych i zagranicznych. Żelazca, Keilr, Gliniastyka lecznicza. Kąpiele rzeźnicze i spadowe. Lekarzy zakładowy Dr. L. Kopp, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. Spaecry. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. — Blizsze i dalsze wycieczki w uro ze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokieta, Lawn tennis etc.). — Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. — Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracji. Kilka pensjonatów prywatnych, mieczarnie, cukiernie. — Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wronskiego od 21 maja. Stały teatr. Koncerta. Zakład fotograficzny „Majra“ ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. — Frekwencya w roku 1894 — 4650 osób. — Sezon od 15 maja do 30 września. W ma u, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele pomniejszają i potraw w głównej restauracji zniżone. — Rozsyłka wód mineralnej od kwietnia do listopada, składki we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim zadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostają. — Na żądanie udziela wyjaśnień:

(1874) C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Wielką oszczędność pod względem kapitału



zaprowadza każdy, kupując zamiast kosztownych sreber dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra pocznęte (platerowane) sztuczne ze znanej fabryki Christoffe & Comp. w Paryżu.

Porównanie dla wykazania korzyści

12 łyżek stołowych M. 26,40	2 łyżki półmiskowe M. 14,40
12 widelcy „ „ 26,40	12 łyżeczek do kawy „ 18,60
12 noży „ „ 28,80	12 łyżeczek do m. kki „ 11,20
12 ławeczek pod noże „ 18,20	1 łyżka wazowa złoc. „ 12,80
1 łyżka do kompotu Mrk. 34.	

Caly ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszy sprzętów kosztuje 150 Marek.  
Prócz wyżej wymienionych sztuców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do oetn i oliwy, sółniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lechtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowanie i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffe są najdłuższym użyćm (w całych kompletach) przynajmniej w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztuców wykonuję po możliwie taniej cenie.

**J. Stark w Poznaniu**  
Specyalny skład wvr. platerowanych i sprzętów krścielnych  
Wilhelmowska ulica nr. 21.

## Swiece ołtarzowe

wyrobiane w me fabryce z czystego wosku pszczelnego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych i mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.  
Zamówienia skuteczniam ołwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)  
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.

## M. Sobiecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.  
Poznań. Szeroka ul. 24.

Wielebnemu Duchowieństwu,  
Szanownym Stowarzyszeniom,  
Bractwom, Dozorom kościołów,  
Wielmożnym Paniom  
polecam najuprzejmiej moja (1435)

## Pracownia aparatów kościelnych i chorągwi,

której próby na wystawie krajowej w Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

## Helena Cwojdzńska

nauczycielka, przez żeńska akademii przema. dyplomowana.  
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwkwintajszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Kapry, ornaty, stuły, welony, zastony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

## Fabryka gotowej bielizny

W POZNANIU  
przy placu Wilhelmowskim 3,  
(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne**, podług miary i pod gwarancją dobrego leżenia, **obejczyki, kołdry watawane, bieliznę na pościelę, stołowitzne, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.  
Za skórą, rzetelną i szybką usługę ręce.

## A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

## Józef Piotrowski

dekorator kościołów  
Poznań, plac Wilhelmowski 18

polecia się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1348)  
Również zwracam uwagę na bogato zaop. trzony skład stacji i drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lechtarzy ołtarzowych i t. d.

## Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie

udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie. Wnioski przyjmuje agent generalny (897)

## Julian Reichstein

w Poznaniu, Piekary Nr. 5.



## Dom. Dzierznica p. Neklę

mana sprzedaż (1473)  
120 owiec silnych młodych matorzdatnych do chowu i dwa importowane barany Hampshire.

## Fritz Arens

nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi  
właściciel winnic w Nierstein.  
zaprzyśnięzony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

## Wina mszalne i gat.

Niersteiner b. dojrz. M. 1,35 — 1,75
Hahnheimer dojrz. „ 0,85
Laubheimer dojrz. „ 1,00
Erbacher dojrz. „ 1,25 — 1,50
Johannisberger dojrz. „ 2,00
Tokaj, azyat. b. dojrz. „ 1,75

Cena za litr włącznie butelki i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbkę w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

## Biuro wskazywania pracy

znajduje się od dzisiaj w starym ratuszu (kasa oszczędności) na parterze. (1467)  
Przyjeżdż kobietę, która prowadzi służebne do państwa.  
Kucharka-gospodyni  
w śred. wieku, umieć gotować, pracować, lubiąca porządek w domu i gospodarstwie utrzymywać — będąca 10 lat w jedn. miejscu u księdza, poszukuje miejsca u księdza na probstwie. Polecieć może bez kosztów Kant. r. **Jadwigi Szymańskiej**, Poznań, Wiedeńska 3. (1469)

## Osoba

w średnim wieku, znająca się do dobrej kuchni oraz na wszystkim co wchodzi w zakres gospodarstwa kobiecego, poszukuje umieszczenia na probstwie od 1 lipca r. b. lub późniejszej. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya Kuryera pod nr. 1446.

## Prowincjonalna Wystawa Przemysłowa w Poznaniu.

Codziennie wielki  
**WOJSKOWY KONCERT**  
pocz. od 4 godz. po 10.  
**Ogród zwodniczy**  
otwarty. (1457)